Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena pojedynczego numeru 25 groszy

Rok III.	Nowy Sącz, dnia 6 września 1931.	Nr. 36.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.	Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu.	Godziny urzędowe Redakcji od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.
PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.	Konto czekowe PKO. 409.090 TELEFON Nr. 210.	CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Śp. Tadeusz Hołówko

(Ku czci krwawej ofiary!)

Ciemnym kirem okryła się Rzeczpospolita Polska... ciemnym kirem okryła się organizacja nasza B.B.W.R., ciemnym kirem okryło się każde uczciwe serce polskie!

Bo oto dnia 30 sierpnia br. przestało bić jedno z wielkich Serc polskich, serce przeorane rewolwerowymi strzałami bandytów—zamachowców! Weszli w nocy nieznani sprawcy do cichego pokoju, w którym spoczywał śp. Tadeusz Hołówko, wiceprezes BBWR., bawiący na kuracji w Truskawcu i w sposób okrutny pozbawili go życia! Sześć kul rewolwerowych utkwiło w ciele nieszczęsnej ofiary!

I za co pozbawiliście go życia, wy fałszywi geroje czynu? Czy dlatego, że był swego czasu naczelnikiem sekcji wschodniej? Czy dlatego, że jako prawy, obywatel a przedewszystkiem człowiek dążył do porozumienia między Polakami i Rusinami? Naprawdę, wielką odpowiedzialność wzięliście na siebie, pozbawiając życia kogoś, kto był nie Wam, ale Waszemu narodowi przyjacielem i bratem!

Opinja i dochodzenia policyjne udowadniają, że zamach wyszedł z kół ruskich. Lwowskie „Diło" odżegnuje się od podejrzeń, bo wstyd pali lica każdego Rusina i każdy bronić się musi, przed tym strasznym zarzutem! A jednak nikt nie miał interesu w pozbawieniu życia tej wybitnej, szlachetnej jednostki! Nikt... poza Wami!

W najbliższych dniach zbiera się Liga norodów w Genewie: na porządku dziennym są skargi ruskie; czy siłą przekonywującą skarg będzie trup śp. Tadeusza Hołówki wątpimy! Każdy nie polityk, ale tylko człowiek bez względu na to czy jest Anglikiem, Niemcem, Francuzem czy Włochem potępi krwawy czyn! Rachunków między narodami nie rozstrzyga się osobiście pomyślaną kulą rewolwerową — panowie Ukraińcy! Niedźwiedzią przysługę uczyniliście swemu narodowi!

Jesteśmy pewni, że sprawcy zostaną ujęci! Ale o sprawców nie chodzi! Są to ludzie chyba obłąkani! Ważniejszem jest to, że na pogrzebie ofiary wyrazili swe wyrazy ubolewania Ukraińcy z Wołynia i Rosjanie — a Rusini ze wschodniej Małopolski obrzucili wieńcami trumnę! Ludzie mający skrę uczucia, choćby byli i patrjotami irydendy nie pochwalą huligańskiego mordu, bo jest to czyn hańbę tylko przynoszący!

Znieśmy ten ciężki cios godnie Rodacy, a dla ukrytych wrogów, bandytów czci ludzkiej miejmy nie srogie więzienie, ale słowa pogardy! Bezimienni bowiem sprawcy zasłużyli na to, aby im plunąć w twarz!

[Klem.]

XV. Zjazd Zw. Podhalan w Rabce.

Dnia 15 i 16 sierpnia br. odbyło się w sali Domu ludowego w Rabce XV. Walne zebranie Związku Podhalan. Obrady zagaił prezes dyr. Jakób Zachemski, poczem zjazd witali p. mr. Janota i przedstawiciel Podhalan z Ameryki p. Stoch.

Następnie wygłoszono dwa referaty, a to prof. L. Wyrostek mówił na temat „Podhale, jako jednostka kulturalna" oraz dr. Gibas na temat „Podhale, jako jednostka administracyjno-gospodarcza". Poczem dr. Kipta przedłożył zjazdowi rezolucje, powzięte w dniu poprzednim, które zjazd przyjął — a które dotyczyły wzmocnienia łączności między poszczególnymi oddziałami, ochrony witrażów zakopańskich Witkiewicza, podniesienia znaczenia gimnazjum nowotarskiego, ochrony charakterystycznego budownictwa góralskiego oraz obrony rozdziału i zniesienia powiatu makowskiego. W dyskusji zabierali głos pp. poseł Gwiżdż, Wicherek, Perges, i dyr. Zachemski.

Z Nowego Sącza na zjeździe wziął udział p. mr. M. Jarosz, który postawił wniosek, by następny zjazd Podhalan odbył się w N. Sączu. Decyzji w tym względzie nie przyjęto! Byłoby też wskazanem, aby istniejący wprawdzie w N. Sączu, ale nie dający o siebie znaku życia Nowosądecki oddział Zw. Podhalan zaczął wykazywać wreszcie żywotność, a to choćby przez zwołanie nowego walnego zgromadzenia i wybór nowych, bardziej ideowo ruchliwych i pracujących członków!

Równorzędne oddziały 1. kl. gimn. utrzymane!

(Skuteczna interwencja B. B. W. R.)

W ostatnim numerze pisaliśmy o groźbie zamknięcia równorzędnych oddziałów 1. klasy, w gimnazjach — zapowiadając wyjazd specjalnej delegacji do kuratorjum w powyższej sprawie. W przeciągu tygodnia możemy donieść radosną nowinę, że dzięki obywatelskiemu stanowisku p. kuratora krakowskiego redukcja klasy 1. gimnazjalnej już nie grozi, bowiem zostaną i zostały już w I. gimnazjum utworzone dwa oddziały klasy 1-szej i to ogromnie silnie obsadzone, tak że nie potrzeba było żadnego ucznia odsuwać od przyjęcia.

Delegację tworzyli p. posłowie Jasiński i Potoczek prezes Rady pow, B. B. dyr. Bodziony oraz burmistrz dr. Sichrawa. Delegacja została przez Pana Kuratora przyjęta ogromnie życzliwie, dowodem czego spełnienie postulatów w zakresie szkolnym.

Rodzice uczniów i ludność miasta i powiatu jest ogromnie wdzięczną organizacji naszej B. B. W. R., za natychmiastową, skuteczną interwencję, dowodem czego choćby ten, list, którego urywek przedrukowujemy:

WPan Dyrektor BODZIONY prezes Bezp. Bloku N. Sącz.

...Toteż jako ojciec, mający w tym roku chłopaka idącego do pierwszej klasy gimnazjum wyrażam swoje podziękowanie i innych rodziców, a także i to, że panowie z Bezp. Bloku potrafili tak odrazu sprawę załatwić!...

WŁADYSŁAW WITOWSKI, kolejarz.

Wycieczka rolników z Makowskiego do powiatu wadowickiego.

Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w Makowie Podhalańskim urządziło przy poparciu finansowem Wydziału Powiałowego w dniu 2. sierpnia br. wycieczkę rolników do powiatu Wadowickiego, celem zwiedzenia tamtejszych wzorowych drobnych gospodarstw.

Wycieczka udała się autobusem pod przewodnictwem prezesa O.T.R. p. Stanisława Hanusiaka i instruktora rolniczego p. Wacława Kondra najpierw do Izdebnika, gdzie kierownictwo wycieczki objął instr. rolny O.T.R. w Wadowicach p. Józef Śliwa. W Izdebniku zwiedziliśmy mleczarnię, Kółko Rolnicze, spółkę maszynową, stację buhaji rozpłodowych, wzorowe sztuczne pastwisko, gnojownie betonowe i t. p. poczem udaliśmy się do Brzeźnicy. W Brzeźnicy oglądnęliśmy fermę wzorową p. posła W. Hyli, podziwiając przedewszystkiem sad i plantacje agrestowe, oraz skromny lecz piękny dom ludowy.

W Wadowicach wycieczka zatrzymała się w lokalu O.T.R, gdzie powitał wycieczkę wiceprezes pos. W. Hyla, podkreślając znaczenie oświaty rolniczej, a instruktor roln. przedstawił stan prac O.T.R., objaśniając wykresami i mapami. Następnie zwiedziliśmy w spółce rolnej halę maszyn oraz poletka z okazami traw i rzadszych roślin pastewnych. Po obiedzie, jakim podejmowano wycieczkę, udaliśmy się do Inwałdu, gdzie zwiedziliśmy gospodarstwo nadzorowane p. St. Rusinka, oborę, sad, kurnik i. i. oraz obórkę wzorową bydła czerwonogo polskiego wraz z buhajem stacyjnym u p. M. Mydlarza.

Pod Andrychowem oglądnęliśmy wzorowe 6-cio morgowe gospodarstwo p. A. Mizery, w którem podziwiano dokładną uprawę, ogródek warzywny, hodowlę kur i szereg praktycznych ulepszeń. Następnie w Wierzu zwiedziliśmy piękne szkółki drzewek Wydziału Powiatowego i Koła Młodzieży, okazały dom ludowy i doskonale urządzoną mleczarnię i lucernik.

Ostatnim celem wycieczki była mała, biedna, podgórska wieś Brzezinka, którą byliśmy zachwyceni. Oglądnęliśmy gospodarstwo wzorowe p. Walczaka, obórki krów rasy czerwono-polskiej, szereg gnojowni typu szwajcarskiego, kurnik nowoczesny, hodowlę drobiu i ogródki warzywne; wszędzie uderzał oko wzorowy porządek.

Na zakończenie podejmowało wycieczkę w sali Kółka rolniczego Koło Gospodyń podwieczorkiem, przy którym serdecznym przemówieniom nie było końca. Imieniem miejscowych organizacyj powitał wycieczkę wzorowy gospodarz i dzielny społecznik p. Walczak, podkreślając, że biedna Brzezinka dzięki zgodnej pracy i oświacie nie ustaje w dążeniach o lepszy byt wsi. Przemawiali następnie p. poseł Hyla, instruktor roln. p. Śliwa, oraz imieniem wycieczki prezes O.T.R. p. Hanusiak, który w serdecznych sło-

wach dziękował za miłe przyjęcie. Rozgadano się na dobre w życzliwej atmosferze dobrych ludzi, ale cóż kiedy trzeba było wracać „pod Babią".

Z wycieczki tej skorzystaliśmy naprawdę bardzo wiele, za co gościnnym sąsiadom dziękujemy serdecznie. Wacław Kondr, inst. hod.

Krwawe awantury we Witowie na Podhalu.

[KARYGODNY BUNT GÓRALI].

W dniu 25 sierpnia br. Wojewódzka Komisja lasowa, pod przewodnictwem Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Lasów p. Tadeusza Owczarzaka, po przeprowadzeniu na gruncie w lasach witowskich należących do 7-miu gmin — badań, przystąpiła do protokolarnego zebrania oświadczeń delegatów interesowanych gmin w sprawie uznania pewnych części lasów witowskich za ochronne. Z uwagi na to, że w interesowanych gminach a to: Witowie. Czarnym Dunajcu, Cichem, Dzianiszu, Chochołowie, Podczerwonem i Wróblówce rozszerzano uprzednią mylną pogłoskę, jakoby lasy te miały być wywłaszczone bez odszkodowania na cele Parku Narodowego, oprócz delegatów wspomnianych gmin, zebrało się przed lokalem urzędowania komisji na leśniczówce w Witowie około 500 osób z powyższych gmin, oczekując ogłoszenia wyniku badań komisyjnych i dla złożenia swych zastrzeżeń do protokołu komisji, co do sposobu użytkowania gospodarczego lasów i pastwisk. Skutkiem przeciągającej się pracy komisji, zdenerwowana długiem czekaniem na deszczu i fałszywemi pogłoskami, rozsiewanemi przez niesumiennych podżegaczy, część zebranych wtargnęła do lokalu urzędowania komisji i dopuściła się ekscesów na członkach komisji, udaremniając dokończenie komisji.

Poturbowani zostali przewodniczący komisji, inż. Kobłak z Nowego Targu Jnspektor lasowy Wydziału Powiatowego i inni.

Na miejscu interwenjowała częściowo Straż Graniczna, a pod koniec Policja Państwowa, która w zupełności przywróciła spokój w Witowie. W związku z zajściami przyaresztowano i odesłano do więzienia w Nowym Sączu 14-cie osób, pochodących z gmin Witów, Czarny Dunajec i Ciche. Dalsze dochodzenia są w toku.

Redakcja zamieszczając opis zajścia z obowiązku dziennikarskiego wyraża ze swej strony ubolewanie nad fatalnym zbiegiem okoliczności, który spowodował tak przykre w skutkach zajście. Wyrażamy również przekonanie, że władze administracyjne wydadzą odpowiednie wyjaśnienia w interesie uspokojenia ludności stwierdzając, że niema mowy o bezprawnem ograniczaniu przysługujących interesowanej ludności — praw do użytkowania lasów i pastwisk.

Uważamy, że pogłoski rozszerzane są na temat wywłaszczenia lasów witowskich przez ludzi złej woli żerujących na nieświadomość ludności góralskiej, a chcących w mętnej wodzie łowić dla siebie korzyści.

Konstanty Filip i jego stałość przekonań.

(POZNALI SIĘ JUŻ NA JEGO BAJTLOWANIU!)

W miesiącu sierpniu b. r. powstało w Porębie małej koło miejscowe „Stronnictwa Ludowego". Wiceprezesem tego Koła wybrano Konstantego Filipa, byłego wójta.

Dziwnem nam się to wielce wydaje, gdyż p: Konstanty wystąpił z „Piasta" jeszcze w październiku ur. W ręku naszem znajduje się własnoręcznie przez p. Konstantego podpisana deklaracja o następującem brzmieniu:

„Uznając motywy podane przez b. posła Narcyza Potoczka za słuszne i podzielając jego pogląd, że bezpłodna krytyka nic ludowi nie daje, przyłączam się do oświadczenia p. Potoczka i występuję z „Piasta".

Deklarację tę podpisał p. Konstanty dnia 17-go października 1930 r.

Czyżby połączenie się „Piasta" z radykalnem „Wyzwoleniem" i jeszcze radykalniejszem „Stronnictwem Chłopskiem" skłoniło p. Konstantego do ponownej zmiany przekonań, czy też „Stronnictwo Ludowe" wybiera sobie na wiceprezesów ludzi bez względu na ich przynależność partyjną?

Panie Konstanty co Pan na to?

ŁOMNICA ZDRÓJ pierwszorzędnem uzdrowiskiem.

Dajcie Łomnicę Niemcom, lub choćby naszym sąsiadom Czechom, a będzie z niej za parę lat Karlsbad lub Marienbad! U nas niema zrozumienia kolosalnych wprost walorów leczniczych, a szlachetny doktór Ziarko, omal że nie przepłacił bankructwem swej pochwały godnej idei, wykorzystania źródeł mineralnych! Uparł się, wywalił tysiące i winien mieć jeśli nie pomnik, to tablicę pamiątkową! On odkrył Łomnicę!

Inna rzecz, że i gmina ze swym naczelnikiem na czele zrozumiała ideę uzdrowiskową! Skromna coprawdę, ale automobilowa droga pozwala na doskonały dojazd do źródeł, szereg nowych will i pensjonatów, stanica harcerzy z Jasła, festyny i zabawy świadczą o inteligencji naczelnika Słabego! Naprawdę jako kuracjusz życzyłbym naszej Rzeczypospolitej, aby na każdej placówce miała tak uprzejmego, rozsądnego i mądrego wójta, jak naczelnika gminy w Łomnicy Zdroju. Jest to chłop, ale chłop mądry i godny uznania!

Źródła alkaliczne są liczne. Najlepsze p. dyr. Kobaka; niestety wysoka opłata 10 groszy od flaszki odstręcza ludność! Pamiętam, że Krynica w podobnym wypadku zrobiła ze sprawy prawdziwą awanturę! Cóż zrobić? Źródła są własnością prywatną, a druty kolczaste bronią dojścia do wody! Te druty kolczaste, rozdzielające parcele winne być bezwarunkowo zniesionymi! O to prosimy p. burmistrza Słabego! Zresztą równie dobrą wodę ma „nieubezpieczone" źródło p. Sikorskiego.

Obecnie po sezonie! Wyjeżdżamy jutro! Wierzymy jednak, że po poprawie pewnych błędów na rok przyszły Łomnica będzie miała dwa razy tyle kuracjuszy. Prof. dr. Rogoyski (Warszawa).

Piwniczna zacznie wiercenia za wodą mineralną.

Skończył się sezon w uroczej, przepięknej Piwnicznej! Letnicy wyjechali już w znacznej liczbie, pozostała jednakże jeszcze spora garść tych, których powrót nie jest związanym ze szkołą.

Sezon dopisał, mimo ogólnej depresji finansowej; przeciętny śmiertelnik nie może sobie pozwolić na drogą Krynicę, Żegiestów czy Zakopane — jedzie przeto do niedrogiej, a jednak pod względem piękna natury prześlicznej Piwnicznej. A Piwniczna jest tanią! Ceny pokoju umeblowanego na sezon (a więc 2—3 miesięcy) wahały się między 120 — 160 zł. pensjonatu 8—10 zł. dziennie. Ceny targowe zupełnie normalne, poza mięsem, za które panowie rzeźnicy pobierali 1·50 zł za kilo, mimo taryfy naznaczonej przez starostwo nowosądeckie, w wysokości 1·20 zł. Rzeczą tą winien się dziś jeszcze zająć Posterunek P. P. — bo uwagi letników spotykały się u rzeźników z kpinami.

Piwniczna dzisiejsza to uzdrowisko, mające choć w części wygląd europejski; od lat pięciu (a tyle lat już jeżdżę) podniosła się znacznie! Szereg pięknych will, jak „Orlęta", „Albina", „Tokarzówka" i w. i. połączonych z pensjonatem, elektryka w mieście i na Hanuszowie, wodociąg, pobudowane górskie ścieżki itd. nadają uzdrowisku charakter pozbawiony prymitywu A wartki, przemiły Poprad, sąsiedztwo Łomnicy zdroju i umrocza okolica dopełniają reszty: nic więc dziwnego, że sezon się udał!

Obecnie pozazdrościła Piwniczna Krynicy, Żegiestowowi i chce się przedzierżgnąć w zdrojowisko! W najbliższym czasie zaczną się wiercenia za wodą mineralną; jeśli jest woda w Łomnicy, jeżeli Muszyna dowierciła się wspaniałych źródeł — będzie ona i w Piwnicznej! Jednak do tego rodzaju przedsiębiorstwa należy się brać ogromnie poważnie i.... ostrożnie! Nie wystarczy ogłosić konkurs na wiercenia i walić świdry na chybił trafił, trzeba sprowadzić geologów, znawców faktycznych, nie różdżkarzy, profesorów Uniwersytetów, jak to robiła Krynica! Wtedy woda się znajdzie, olbrzymi koszt się opłaci a Piwniczna zyska stokrotnie! Nic bowiem łatwiejszego jak zagwoździć dziesiątki tysięcy złotych, co snadnie może się przytrafić, jeśli przedsiębiorstwo wzięliby obecni oferenci którymi są ponoć, o czem fama mówi: kupiec i... aptekarz! Przypuszczalnie Rada miejska; jako organ, zdrojowy znajdzie bardziej fachowych kierowników, dla tego ważnego i daj Boże udałego przedsięwzięcia!

Jeśli ruchliwe władze myślą o źródłach mineralnych powinny koniecznie pomyśleć wcześniej o innych koniecznych inwestycjach! A braków tych jest dość, tak iż ich usunięcie zaskarbi sobie wdzięczność letników! Przedewszystkiem powinno się pomyśleć o zbudowaniu plaży: przecież kąpiele w Popradzie to pierwszorzędna atrakcja Piwnicznej, tymczasem zarówno zły dostęp, jak i nieznajomość niejednokrotnie, głębokości wody, sąsiedztwo pasących się, często bodących krów itp. jest dla wielu przeszkodą w kąpieli. Zbudowanie piaszczystej plaży jest koniecznością! Należałoby dalej koniecznie oświetlić Czercz, skoro słupy i druty elektryczne stoją, a brak oświetlenia wywołany jest podobno zatargiem osobistym, a może i konkurencją tartaków! Zabezpieczenie kamieniołomów pod górą, by bloki nie spadały na drogę, usunięcie targowicy z pod przystanku, stworzenie nowego cmentarza żydowskiego, a nie rozszerzanie starego kosztem placu zabaw dla dzieci (katolicki cmentarz przeniesiono dawno daleko poza miasto) a wreszcie ożywienie życia towarzyskiego to niezbędne konieczności. We wszystkich zdrojowiskach istnieją kluby, kasyna — urządza się reuniony, festyny dochodowe itp. Jeśli już nie w Magistracie, o którym złośliwi twierdzą, że się wali — to w obszernym Domu ludowym winno skoncentrować się życie dni słotnych!

Tych kilka inwestycji i zmian wyczekują letnicy i są pewni, że zostaną one z przyszłym rokiem poczynione! Wtedy zarząd uzdrowiska będzie mógł słusznie być dumnym, ze swej inicjatywy a przyszły sezon zgromadzi znowu tłumy publiczności i kuracjuszy! Nie ma bowiem bardziej uroczo położonego letniska, jak nasza kochana, prześliczna Piwniczna! Letnik.

Wieści z Podhala

ŁĄCKO.

PO SEZONIE LETNISKOWYM. Dawno już nie pisałem z tego naszego Łącka! Śmieją się, żem się albo zakochał, albo mnie coś zatkało, albo że się wreszcie ustatkowałem. A ja wszystkim na złość miałem tylko wakacje. Obecnie trzeba będzie znowu coś z Łącka w świat puścić, bo inaczej to gotowi o nas zapomnieć i przez pomyłkę przyłączyć do powiatu... limanowskiego! A przecież lepiej i bliżej nawet do Bochni. Ale prawda, mam pisać o czem innem, o czemś tak naprawdę z Łącka, bo inaczej to mnie zredukują no i z posadą klapa, a tu do emerytury jeszcze daleko.

A więc... o letnikach [mam przedewszystkiem na myśli letniczki!] Sympatyczne to stworzenia te letnicy. Dużo jedzą, dużo piją (choćby wody z Dunajca podczas kąpieli) i dużo wogóle robią wiatru i dziwić się, że potem wiatry halne silnie wieją — kiedy przez wakacje tak dużo się ich nazbiera — a czasem tylko narzekają. — Najwięcej to złorzeczą ciężkim czasem i skarżą się na pchły, że są nieinteligentne na wsi, bo gorzej dokuczają, niż egzekutorzy podatkowi. A nie daj Boże deszczu — wtedy, to zaraz uciekają. Działa to gorzej na nich, niż na żydków szczawnickich wiadomość o zawieszeniu wypłat przez banki.

W tym roku było tych sympatycznych stworzeń w Łącku dość sporo. Każde miasto większe przysłało jakichś reprezentantów — a więc Warszawa, Poznań, Lwów, Kraków, Wilno, Katowice i inne drobniejsze. Reprezentowane były wszystkie stany, wszystkie partje polityczne, wszystkie zawody wraz z zawodem bezrobotnych (do którego i ja mam zaszczyt należeć).

A mimo to panował bezwzględny spokój. Policja interwenjowała tylko w jednym wypadku i to poza służbą. — No a co ważniejsze to to, że nikomu się nic nie stało! Ale cóż z tego? Wszystko się kończy, jak to już niejeden powiedział, a potem letnicy wzięli i ulotnili się. — Co woli boskiej rzyc, kiej z nosa kapie".

Skończyły się wakacje — zaczną się wagacje (vago-błakam się) bo też i będzie miał się kto błąkać — przecież co dziesiąty bez posady.

Nastały u nas dni nudy nieznanej dotychczas w historji Łącka choroby, a gorsze niźli wszelkie cholery czy szkarlatyny! Co ja biedny mam kłopotu by tych nieszczęsnych ludzi wyrwać z apatji, w jakie wpadli po odjeździe letników. Na dodatek jeszcze deszcz się uwziął. Dla skrócenia czasu podpiszę komu weksel, albo też zaciągnę sam pożyczkę wekslową (o ile ktoś odważy mi się pożyczyć) a wnet 10 miesięcy minie! Zmienię weksel tylko trzy razy i już letnicy będą. Fiiit.

Limanowa.

WIZYTACJA KS. BISKUPA. Dnia 1. bm. odwiedził miasto nasze nasz ukochany dostojnik kościelny ks. biskup Komar, który odbywa wizytację całego pow. limanowskiego. Dnia 2. bm. odprowadziła procesja ks. biskupa na granicę miasta, skąd ks. biskup odjechał do Przyszowej. Ks. biskupa witała i żegnała banderja konna,

STARY SĄCZ.

CZAS NAJWYŻSZY SKOŃCZYĆ WALKĘ W RADZIE GMINNEJ! Naprawdę, że w tym naszym Starym Sączu to się dziwnie dzieje! Miłe nasze miasteczko pnie się ku górze, stara się o urządzenia i porządek wzorowy — niestety wieczna, niezrozumiała, bezpłodna walka naszych szafarzy psuje całą rozumną akcję!

Wydawało się dawniej, że tzw. opozycja jest uzasadnioną! Może i racja; poprawiło się w gminie pod niejednym względem! Krytyka była ostra i usprawiedliwiona!

I wydawało się nam, że teraz, po faktycznych, podstawowych zmianach nastąpią czasy rozwoju miasta! Wydawało się nam, tak, nam opartym na barkach ludzi krytycznych! Tymczasem? Miast pracy, akcji.. znowu rezygnacje, niezrozumiałe, niewytłómaczone, niejasne! Dlaczego? Odpowiedzi na to nie mamy!

Dokąd to gminę zaprowadzi — nie wiemy, chcielibyśmy jednak, by miasto pod rządami, pod każdym względem poprawnego, pracowitego i mądrego burmistrza Ogorzałego rozwijało się i wzmacniało — i bylibyśmy zadowoleni, by te rozmaite demonstracje raz ustały! Stary Sącz ma przed sobą pracę rozwojową a nie bezpłodną walkę niezrozumienia swych zadań! (Bo—ma.)

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Głos Podhala"

Obniżyć ceny obuwia w N. Sączu!

(W Krakowie znacznie tańsze!)

Otrzymujemy ze sfer czytelników naszych list nie pozbawiony najoczywistszej słuszności! Byłoby wskazanem, aby doszedł on do wiadomości właściwych kupców obuwiem.

Przed kilku dniami wróciłam ze zakupów z Krakowa, gdzie się przekonałam, że we wszystkich sklepach, zarówno drugo-jak i pierwszorzędnych cena obuwia spadła ogromnie. Cena najelegantszych lakierowych lub zamszowych pantofelków damskich wynosi 28 zł., najelegantsze trzewiki męskie (lakiery) 34 zł. Wprowadzenie firmy Bata, ze swymi konkurencyjnymi a doskonałymi wyrobami zmusiło inne firmy do obniżenia cen: Polskie zakłady (garbarskie obniżyły ceny o 10 proc., Delka, Hirsch, Słoń o 25 proc. — taksamo inne mniejsze firmy!

A w Nowym Sączu? U nas kupcy obuwia nic o tem nie wiedzą! U nas cena porządnego trzewika waha się między 40—50 zł. „To zagraniczne, dlatego drogie twierdzi kupiec! Tymczasem jest to wykręt, bo właśnie„ zagraniczne Baty i Delki“ są dziś najtańszem obuwiem. T. zw. zagraniczne, bo mimo obcej firmy fabryki ich pracują w Polsce!

Czas byłby najwyższy, aby i nasi kupcy dostosowali swe ceny do cen krakowskich!

Kilka słów o plaży nad Dunajcem.

Tegorocznych zwolenników kąpieli w Dunajcu odstraszały szumne tablice, ustawione nad Dunajcem a twierdzące, że wstęp do kąpieli dozwolonym jest „tylko członkom“ Ligi morskiej, Towarzystwa Strzeleckiego wzgl. wioślarskiego i to za opłatą! Plażę na Dunajcu urządził dla wszystkich mieszkańców Magistrat nowosądecki, mieszkańcy N. Sącza kąpią się na Dunajcu **zadarmo** od szeregu lat, nic więc dziwnego, że objęcie jedynego dogodnego miejsca kąpielowego przez Stowarzyszenia, warunkujące prawo kąpieli, od członkostwa wywołało zdziwienie w mieście! Ale nawet, pozwalamy sobie spytać, gdzie np. można zapisać się na członka Tow. Strzeleckiego, które od X lat nie miało Walnego zebrania? A zresztą, o ile nawet, przyjęlibyśmy pewne opłaty za zrozumiałe uważamy, ze wzamian za to winno pobierające opłaty stowarzyszenie dać jakieś urządzenia plażowe? Niestety żadnych urządzeń dotąd nie widzimy! Dziwimy się, że Magistrat, na który rozlepione odezwy się odwołują zezwolił na to utrudnienie dotyczące kąpieli jak najszerszych rzesz ludności, jak również uważamy, że grożenie surowymi karami jest rzeczą władz, a nie stowarzyszenia, które w ten sposób nie zyska sobie uznania! Urządzenie wzorowej plaży powitamy z radością, oceniając inicjatywę, będziemy płacić wstępy — ale nie możemy pozbawiać ogółu mieszkańców tego dobrodziejstwa, jakiem są darmowe kąpiele w Dunajcu. (Lekarz.)

Smutny efekt amorów.

(Kupiec okradziony na 500 zł.)

Smutne obudzenie po doskonałym objadku i wesoło spędzonem popołudniu miał kupiec N. N. z Limanowej. Przekonał się bowiem, że z portfelu dnia 26 sierpnia wykradła mu jego chwilowa towarzyszka Marja Chojnowska z N. Sącza gotówkę 500 zł. Po kradzieży zaprosiła swe koleżanki Marję Kasprzyk i Jadwigę Chojnowską, a nadto trzech towarzyszy Tomasza Araska i Stefana oraz Ludwika Polciów na ucztę do Miodosytni, na Kaduku, gdzie dobrane towarzystwo raczyło się do późnej nocy. A ponieważ z pieniędzy kradzionych została jeszcze znaczna suma, poszły trzy „dobrane“ towarzyszki na zakupno garderoby, trzewików i kosmetyków, w dniu następnym. Oczywiście całe zgrane towarzystwo przytrzasła koło południa policja, odbierając złodziejce resztę pieniędzy! Przejezdny kupiec klnie zapewne N. Sącz z jego zdradliwymi gracjami!

Okradziono na 2000 zł. dozorcę klozetów miejskich.

Ktoby przypuszczał, że biedny, skromny dozorca klozetów miejskich w Nowym Sączu będzie miał oszczędności do 2000 zł. Jako poczciwy, skromny obywatel musiał je przeliczać przy świetle wieczornem w domu, chowając je pod poduszkę, przyjrzeli się temu nieznani sprawcy i okradli biedaka. Policja poszukuje energicznie za sprawcami!

Tajemniczy trup.

Dnia 31 sierpnia w Mokrej wsi znaleźli sąsiedzi trupa Reginy Gruber. liczącej lat 56 — a to w sieni swego domu. Początkowo przypuszczano morderstwo przeprowadzone jednak dochodzenia wykazały, że ma się tu do czynienia z nieszczęśliwym wypadkiem. Oto Regina Gruber, osoba o podeszłym wieku, niosła ze strychu na plecach siano i zamiast stanąć na szczebla drabiny spadła między szczeble, a następnie na ziemię, ponosząc śmierć na miejscu.

Piorun zabił kobietę.

Dnia 21 sierpnia br. w południe w czasie panującej ogromnej burzy uderzył piorun w dom Józefa Podgórnego w Połrzeczkach pow. Limanowa, zabijając żonę Podgórnego Elżbietę. Tragiczna śmierć wywarła na ludności ogromne wrażenie.

KRONIKA

P. Stanisław Krawczyk, nasz redaktor naczelny powrócił dnia 5 bm. z urlopu.

Kierownictwo części redakcyjnej objął z numerem dzisiejszym red. Klemensiewicz St.

Reprezentacja „Głosu Podhala“ w N. Targu została otwartą z dniem dzisiejszym. Reprezentację prowadzi inżynier Maurycy Papier.

Walne zebranie oddziału Zw. legjonistów odbyło się dnia 30 bm. Prezesem został ob. Sobierajski, skarbnikiem ob. Dworzak, sekretarzem ob. Janisz.

Komitet walki z bezrobociem odbył swe posiedzenie dnia 31 sierpnia, w sali Rady Powiatowej.

Budowa pomnika ku czci śp. Bronisława Kozy, powstańca z r. 1863. nie wzbudziła w społeczeństwie odgłosu! Wstyd! Związek inwalidów, i niejator składki oczekuje ofiar pieniężnych! Składki przyjmuje nasza administracja!

Zawody piłki nożnej Strzelec — Sokół [Grybów] — K. P. W. [N. Sącz] wypadły 5:1 na korzyść N. Sącza.

Odprawa komendantów Straży pożarnych rejonu Muszyna odbyła się dnia 30 bm. Referował instruktor pożarnictwa, oficer techn. okręgu Małyska.

Dlaczego Chełmiec polski płaci 19 gr. za kartkę pocztową? Dowiadujemy się, że zw. gminna w Chełmcu polskim każe do opłat pocztowych dopłacać 6 gr. od listu, a 4 groszy od kartki! Czy tego rodzaju dopłaty są dozwolone? W razie nieuiszczenia dopłat pisze zarząd gminny, „adresat nie przyjmuje!“ Spodziewamy się, że sprawa powyższa zostanie przez władze nadzorcze odpowiednio załatwioną! Pobieranie naddatku od opłat pocztowych, choćby nawet gmina listy doręczała jest niedozwoloną! Chełmiec polski winien mieć swego własnego, płatnego przez urząd a nie publiczność listonosza!

Czy elektrownia miejska musi zamykać światło? Elektrownia miejscowa udziela światła do godz. 12-tej w południe! Restauracje, które swe lokale muszą oświetlać świecą lampy naftowej! Czy tak być winno? Czy nie dałoby się w interesie publicznym puścić prądu przez dzień cały? Radjoaparaty grają do godz. 12-tej, a potem... W tak dużem mieście jak N. Sącz winno się tę sprawę bezwzględnie unormować!

Zawody konkursowe oddziałów straży pożarnych rejonu 43. 44. i 47. okręgu V. odbędą się dnia 6 września w Starym Sączu. Do zawodów staną oddziały: O.S.P. Stary Sącz, Gołkowice p. Piwniczna, Rytro, Krynica wieś i Gostwica. Zawody obejmą: ćwiczenia szkolne ze sprzętem pożarniczym, wykonanie zadań taktycznych, obronę przeciwpożarową zagrożonych obiektów oraz zawody indywidualne sportowo-pożarnicze.

Zjazd straży pożarnych Okręgu V. odbędzie się w Starym Sączu dnia 6. września.

Na targu w Nowym Sączu sprzedają przekupnie ogórki, jarzynę itp. w sposób naprawdę niehygjeniczny! Oczekiwać należy, że lekarz miejski pouczy winnych o przepisach jarmarcznych porządkowych,

Józef Kostański adjunkt budownictwa państwowego — przeszedł z dniem 1. bm. na emeryture — i otwiera biuro techniczno-rysunkowe.

Znaczna kradzież cukru. Józef Jurkowski właściciel fabryki cukierków przytrzymał na kradzieży cukru swego robotnika Wojciecha Pociechę i oddał w ręce Policji. Przy kontroli księgach stwierdził brak większej słoju cukru, tymczasem zatrzymany przyznał się tylko w kradzieży 40 kg. Pociecha kradł systematycznie po 10 kg. cukru i ten sprzedawał Szymonowi Langowi, którego Policja zatrzymała. W czasie rewizji u Langa znaleziono większą ilość towaru, który pochodzi z kradzieży. Lang został oddany Prokuraturze.

Obława policyjna. Dnia 31 VIII nad ranem Policja urządziła obławę w czasie której przytrzymano 19 osób bez określonego zajęcia i pobytu w Nowym Sączu. 15 z zatrzymanych Policja po sprawdzeniu i przesłuchaniu odstąpiła władzom sądowym.

Włamanie sklepowe, Markus Reibscheid z ul. Naściszowskiej zgłosił dnia 28 VIII o włamaniu do sklepu skąd ukradziono mu większą ilość wódek i sort tytoniowych. Policja wdrożyła dochodzenia.

Plenarne posiedzenie Rady powiatowej w N. Sączu odbędzie się dnia 12 bm.

Uroczyste otwarcie świetlicy K.P. W. w Limanowej odbyło się dnia 29 sierpnia. Uroczystość zaszczycili swą obecnością delegaci władz i stowarzyszeń miejscowych.

Karygodne gry hazardowe. Donoszą nam, że w pewnych restauracjach podrzędnych kwitnie hazard karciany; rej wodzi jakiś reemigrant z Ameryki. 2go. ogranymi zostali kompletnie trzej urzędnicy, panowie C.M. i S., a to dzięki wykorzystaniu przez karciarzy wesołego nastroju trzech ostatnich. Nadeszłe rano żony, omal że nie zostały pobite przez kompanów. Wprawdzie winę ponoszą sami grający, w myśl zasady „nie graj Wojtek,“ jednakże w sprawy hazardu należałoby względnąć! Wszak tu chodzi o dobro całych rodzin!

Czy w Stróżach nie wiedzą o porządku biegu pociągów? Dnia 8 sierpnia pouczono fałszywie córkę doktora z Krosna o odejściu pociągu do N. Sącza. Równocześni pouczono fałszywie urzędnika R. P. z N. Sącza o odjeździe do Tarnowa! Czy na to niema rady?

Czy rzeźnia miejska spełnia swe zadania? Otrzymujemy szereg skarg na zbytnio wysokie opłaty rzeźne od bydląt. Ponoć opłata od barana wynosi 8 zł, od cielęcia 10 zł. Rzeźnię objęli w ręce interesiarze, którzy nietylko decydują o cenach w N. Sączu; ale w obawie, że uczciwi rzeźnicy, chcąc uniknąć anormalnych cen pozwalali sobie bić bydło w rzeźni starosądeckiej — postarali się o wynajęcie rzeźni w St. Sączu! Czy dziwić się wobec tego, że ceny mięsa są tak wysokie, skoro opłaty rzeźne są anormalnie wielkie? Mamy nadzieję, że uwaga nasza pozwoli władzom unormować naprawdę fatalne stosunku rzeźni nowosądeckiej, do której to sprawy powrócimy jeszcze z następnym numerem.

Awantura rodzinna. P Marjan Śledź, wyzwolony czeladnik pobił swą siostrę Stanisławę na Helenie w ten sposób, że dopiero przywołany lakarz powrócił ją do przytomności po kilku godzinach. Byłby czas nawyższy, aby policja zajęła się tym domorosłym huliganem!

„Wesoły Amor“ — doskonała rewja bawi ciągle publiczność nowosądecką! Jest to zespół, który polecamy szczerze całemu Podhalu! Naprzeciw rozmaitym bałaganom jest to faktycznie artystyczna, impreza! Wybijają się: Kondracki; Oleńska, Ref - Ren i balet.

Pod adresem dyrekcji kolejowej. Tzw. „Lept“ czyli Lekki pociąg towarowy zatrzymuje się o godz. 20."tej na przystanku w N. Sączu 10 - 15 minut, tamując drogę na rampie! Czy nie możnaby zatrzymywać inaczej pociągu, by ruch miejski nie był na Wólkach wstrzymywanym?

Zgubił kapelusze. Dnia 31. VIII. 1931 r., w czasie jazdy autobusem na przestrzeni Kraków — Brzesko, zgubił Mendel Rabinowicz z Nowego Sącza pakunek z kapeluszami damskiemi wartości około 200 zł.

Pożar. Dnia 31. VIII. 1931 r., wieczorem wybuchł pożar na strychu domu Wolfa Mandla w N. Sączu. ogień ugasiła straż pożarna z N. Sącza. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem przez służącą Mandla Józefę Czapówną.

Odpowiedzi Redakcji.

Wiadomo. Muszyna. Ze zwykłej dziennikarskiej zasady redakcja nazwisk nie podaje! „Bezpośrednim i jedynym powodem prawdziwym zamknięcia ochronki był zbrodniczy anonim, uznany za wyraz złej atmosfery — w której dzieci nie powinny być wychowane.“ Nie rozumiemy, jak anonim, który zwykle rzuca się do kosza mógł być powodem zamknięcia instytucji społecznej?? Bardzo jakoś słaby ten „oficjalny“ powód!

Rzeźnik. Poza artykułem w sprawie rzeźni nic na razie nie możemy zrobić! Należeć przez zasięgę wolno członkowi Rady Miejskiej.

P. Tadeusz Zembrzyk Nawojówka. W sprawie koła przyjaciół Strzelca należy się zwrócić do p. radcy Balaka Nowy Sącz, Kasa skarbowa.

P. Józef Kołodziej Złockie, Jak dotąd nie ma rozporządzenia wykonawczego do ustawy! Trzeba czekać!

P. Wi - dot Limanowa. Prosimy!

Oj, ten Wesoły Amor!

Nieomal rewolucja w Nowym Sączu! Tak szanowny czytelniku! Ktoby pomyślał, w takim cichym grodzie potulnych baranów! A jednak? Wczoraj w godzinach popołudniowych rozproszono u wylotu ulicy Mickiewicza i Długosza olbrzymi pochód zbrojny... oczywiście w straszliwe przekleństwa no i miotły, trzepaczki, parasole, i tp. Oberwało się przytem niemało i interwenjującym, szczególnie tym żonatym, co to „z urzędu“ muszą biedaki pilnować „ruchu“ na targowicy! „Precz z Wesołym Amorem“ — ryczała podniecona gromada żon „takiego zbereźnictwa jeszcze w Sączu nie było!“

Zrzeszenie szynkarzy i restauratorów z Włodkiem na czele ma wnieść petycję o nieuczciwą konkurencję przeciw dyrekcji „Amorków“! Od trzech tygodni nie ma wieczorami nawet złamanego gościa w żadnej z restauracji! Wczoraj wieczorem odbyło się zawo-

dowe okropnie krzyczące zebranie poszkodowanych szynkarzy, które jednakże nie doszło do rezolucji, bowiem szef Włodzimierz pod koniec znikł. Widziano go o godz. 10... pod „Wesołym Amorem!“ Również i kasyno cywilne wykazuje w tym miesiącu deficyt: nie ma kto płacić... pinki.

Po ulicach, zakamarkach, biurach, na przedmieściu słychać jakieś tajemnicze szepty! Zupełnie jakby jakieś podejrzane zmowy! „Idziemy?“ — „Naturalnie!“ — „A Twoja narzeczona?“ „Głupstwo! ona ciągle woła:“ „wstyd! Wesoły Amor? Fe! Jedyna to jednak przyjemność! Zresztą bilety... prasowe!“

Toteż wieczorami przemykają się żonkosie ku targowicy, niepomni szlachetnych uwag swych połowic. Wabi ich „Wesoły Amor“ — no i słusznie, bo skoro ten wyjedzie, czeka ich u boku swoich starych „Smutny Amor“! I to przez rok cały, a może i dłużej!

N—o.

Oczywiście nie daliśmy posłuchu tym głosom i chętnie niewiasty skierowaliśmy do pracy „tytułowej“ samarytańskiej, gdzie wywiązują się ze swych zadań ku ogólnemu zadowoleniu.

Do dalszych odgałęzień naszej pracy zaliczać należy obronę przeciwgazową, wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe. Oczywiście kierownictwo temi działami spoczywa w fachowych rękach, a Związek dostarcza jedynie swego materjału ludzkiego i sprzętu.

Wydaje mi się, że dzięki szeroko zakreślonym pracom jesteśmy nietylko najpowszechniejszą, ale i najwszechstronniejszą organizacją. Lgnie do nas coraz to więcej zrzeszeń, tak, że w tym roku zmuszeni byliśmy nawet wprowadzić pewne obostrzenia przy przyjęciu nowych straży.

Chodzi o to, że nie możemy nastarczyć zgłaszającym się strażom sprzętu i kadr instruktorskich, a cóż warta armja bez broni i wodzów? Poważne fundusze, któremi rozporządzamy, nie wystarczają jednak na zaopatrzenie około tysiąca corocznie organizujących się straży w sprzęt, tembardziej, że i stare organizacje nie zawsze są należycie wyekwipowane pod względem technicznym.

To Związek Straży Pożarnych daje zgłaszającym się strażom pieniądze na remizy, na pompy, na drabiny, bosaki, mundury i t. p.

O nie. Do nas wstępują już straż zorganizowana i umundurowana własnemi środkami. Zresztą z tem niema nigdy kłopotu, bo chłopcy doskonale wiedzą, że granatowy mundur i złocisty hełm gwarantuje stuprocentowe powodzenie u dziewcząt we wsi.

Starania nasze idą tylko w kierunku dostarczenia istniejącej straży nowoczesnego i odpowiadającego celom sprzętu, a więc w pierwszej mierze pomp i sikswek. Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, który jest zainteresowany bezpośrednio w rozwoju akcji strażackiej, przydziela strażom corocznie pewne kwoty na ten cel.

Wytrwale pracujemy i pracować będziemy nad podniesieniem wartości bojowej straży. a jednocześnie nad usprawnieniem i okrzepnięciem naszej organizacji. Hasłem naszych straży ochotniczych jest: „Gasić pożary materji i wzniecać płomienie ducha!“ zakończył inż. Twardo swoje oświadczenie.

Walczmy z klęską pożarów.

[Wywiad z wojewodą inż. Stanisławem Twardo prezesem Zarządu Głównego Zw. Straży Pożarnych Rz. P. — Przedruk z „Ekspressu Porannego“ z dnia 8 sierpnia 1931 roku.]

Laicy — to jest my wszyscy, którzy korzystamy w niebezpieczeństwie z nieocenionych usług straży pożarnej — przypuszczają, że praca ochotniczej organizacji przeciwpożarowej rozpoczyna się na dźwięk trąbki alarmowej i kończy wraz z ugaszeniem ostatnich zgliszcz. Przedtem i potem strażak-ochotnik nie istnieje: jest tylko rolnik, kupiec czy robotnik.

Nic bardziej błędnego. Właśnie jesteśmy w głównym sztabie przeciwogniowego frontu Ściany zawieszone wykresami i tablicami, w gablotach modele sprzętu strażackiego, dziesiątki osób w uniformach, liczny personel biurowy w lot chwyta i wykonywa rozkazy swego kierownictwa. Codzienna praca organizacyjna.

— Tak jest u nas zawsze — mówił prezes Głównego Związku Straży Pożarnych inż. Stanisław Twardo. Jesteśmy swego rodzaju armją — i jak ona musimy stale szkolić się i pracować nad usprawnieniem swej organizacji.

Strażak nie wie, kiedy zostanie powołany do szeregów. Mobilizacja jest u nas tak częsta, jak wizyta czerwonego kura na chłopskiej strzesze, jak tak szybka — jak postęp żarłocznego ognia. Stałe pogotowie, czujna baczność na odgłos alarmu, — oto postawa braci strażackiej, której mam zaszczyt przewodzić.

Nic dziwnego, że podobne nastawienie strażaka, który służy przedewszystkiem sąsiadowi, ochrania ogół, a dopiero w drugim rzędzie swoje domostwo nie pozostaje bez wpływu na ukształtowanie charakteru naszych członków.

Straż pożarna to nietylko zawsze do pracy gotowe pompy i sikawki, ale również doniosła szkoła wychowania obywatela, hartowania woli, ćwiczenia karności.

Wracając do naszej analogji z armją, śmiało powiedzieć można, że armją rycerzy św. Florjana w wielu wypadkach oddziaływa w tym samym kierunku, co wojsko. Racja bytu jest różna, ale metody i rezultaty bardzo często są identyczne.

Niemcy, Francuzi, Holenderzy, wytaczają na głos dzwonu swój sprzęt, ustawiają drabiny, uzbrajają się jak najdokładniej — i operują z pewnej bezpiecznej odległości osaczają ogień.

Myśmy przyjęli inną metodę. Nasi chłopcy rzucają się w sam środek płomieni, wbiegają do płonącego domu, docierają do samego siedliska wroga i tu dopiero — w bezpośredniej walce — żgają wroga lancą wody. Być może, że samorzutne przyjęcie takich brawurowych metod gaszenia pożarów spowodowane zostało częściowe brakiem dostatecznej ilości sprzętu, ale z drugiej strony nie ulega najmniejszej wątpliwości, że — to takie polskie wpaść w sam wir walki i nie unikać zetknięcia z wrogiem!

Główny Związek Straży Pożarnych jest największą i najdalej docierającą organizacją w kraju. Liczymy około 11.000 straży, skupiających ponad 400.000 ludzi. Te cyfry nakładają na nas pewne obowiązki. Nakłada je również jedna z najcharakterystyczniejszych cech Związku — jego powszechność. Walczyć z pożarem musi każdy bez względu na przekonania polityczne, wyznanie, płeć czy narodowość.

Mamy takie straże, gdzie członkowie w 95 procentach rekrutują się z ludności żydowskiej, a mimo tego naczelnikiem jest Polak. Mamy i inne, gdzie kierownikami są Żydzi, mimo chrześcijańskiego oblicza ludności. To niema ze sobą nic wspólnego, tak jak w blaskach łuny niegodziwą rzeczą byłoby odróżnianie do jakiego wyznania należy nieszczęśliwy pogorzelec.

Jako typowy przykład przytoczę miasteczko Zdzięcioł, gdzie godność Naczelnika straży pożarnej od trzech pokoleń spoczywa w rękach żydowskiej rodziny Awinowickich. Dziad, ojciec, a obecnie wnuk czuwają nad bezpieczeństwem kompletnie chrześcijańskiego miasta i nikt nie walczy z takim stanem rzeczy.

Podobnych przykładów można by wyliczyć wiele. Stwierdzają one dobitnie, że rodzina strażacka nie zna swarów narodowościowych czy wyznaniowych które stałyby na przeszkodzie jej normalnej pracy.

Dzięki szerokiemu zasięgowi naszej instytucji, dzięki temu, że wkraczamy często do wsi jako pierwszy zorganizowana komórką społeczna, przy Związku Straży pożarnych wyrosły i wychowały się uboczne szczepy, niezawsze związane z naszemi bezpośredniemi zadaniami.

Więc budynek remizy, ten jedyny niezamieszkały budynek we wsi, stał się z biegiem czasu właściwym domem ludowym. Tu wygłaszane są pogadanki i odczyty, tu odbywają się przysłowiowe strażackie zabawy ludowe, tu próbują swych sił młodzi adepci sceny.

Sikawki, pompy, drabiny idą na bok, a w tem miejscu staje trybuna, arena czy sceniczne podjum!

Akcja ta rozwinęła się niemal bez naszej interwencji i w chwili obecnej rozsadza pororostu swemi wymiarami ramy Związku. Wystarczy powiedzieć, że my strażacy, jesteśmy jednocześnie największą w państwie organizacją muzyczną, która rozporządza tysiącem orkiestr często po 30 do 40 instrumentów każda.

W ślad za akcją muzykalną poszła praca kulturalna, praca uświadomienia obywatelskiego. Założono sieć bibljotek, kursów i tp. Ani spostrzegliśmy się jak te strony naszej działalności zwabiły do organizacji kobiety i oto pewnego dnia stanęliśmy zakłopotani przed zjawiskiem straży mieszanej, męskiej i kobiecej, z którą nie wiedzieliśmy co począć.

Mam nawet takiego Komendanta z pod Skierniewic, któremu strasznie przypadła do gustu myśl straży koedukacyjnej i który zapewniał, że w akcji przeciwpożarowej niewiasty są niezastąpione.

Z ostatniej chwili.

Dr. Karol Mika, rejent złożył na pomnik ku czci powstańca 1863-4 r. śp. Bronisława Kozy kwotę zł. 5.

Senzacyjna rozprawa polityczna. Dnia 3. bm. przed trybunałem Sądów przysięgłych w N. Sączu odbyła się rozprawa przeciwko b. posłowi p. Tad. Regierowi, a to o wyst. z § 305. u. k. (sianie niepokoju, znieważanie władz.) Po całodniowej rozprawie trybunał wydał wyrok uwalniający. Bronił adw. dr. Dohnalek.

Krwawy napad bandycki. W Złotnem pod Nawojową w nocy z dnia 1. na 2. września dokonali bandyci napadu rabunkowego na osiedle Filipa Kidonia. Po steroryzowaniu domowników zażądali bandyci wydania pieniędzy, a gdy Kidoniowie odmówili pobili ich w ten sposób, że Kidoń pod razami wyzionął ducha, a Kidoniowa i służąca Zofja Dudek zostały ciężko ranne! Bandyci spodziewali się znaleść u Kidonie pieniądze, bowiem ci mieli w najbliższych dniach zacząć budowę nowego domu.

Energiczne dochodzenia prowadzone pod kierownictwem Pow. Kmdta. Wagnera wpadły już na ślad sprawców. Z powodu śledztwa szczegółów podać nie możemy, jesteśmy jednak przekonani, ze sprawcy nie ujdą dłoni karzącej sprawiedliwości.

Koncert Eugenjusza Schmidta. Jak się dowiadujemy odbędzie się tegoroczny koncert pianisty Eugenjusza Schmidta dopiero w październiku, a to z powodu licznych zobowiązań zagranicą oraz w kraju; w przyszłym tygodniu tuż przed wyjazdem do Pragi na koncert Radja, wystąpi Eugenjusz Schmidt z recitalem dla młodzieży szkolnej część dochodu przeznaczną zostanie na „Pomoc koleżańska“

Dnia 10 września 1931 rozpocznie się

turniej szachowy

o mistrzostwo miasta Nowego Sącza w Kasynie miejskiem o godz. 5-tej popołudniu.

Wpisowe do turnieju w kwocie 2 zł. przyjmuje firma WP. Pilińskiego do dnia 7 września włącznie. — —

Bliższych informacji udziela Komitet.

Za Komitet:
przewodniczący
Mgr. K. SICHRAWA.

Członkowie: Mgr. A. Wiliński, Stud. W.S.H.J. Baran, J. i M. Weissowie.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala“ Redaktor odpowiedzialny: Józef Baran z „Drukarni Podhalańskiej“ w Nowym Sączu